

LIBERUM VETO

pismo narodowo-radykalne

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 60.
Półrocznie „ 30.
Kwartalnie „ 15
Miesięcznie „ 5.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

C na egzemplarza Mk. 2.00.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.
Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dziel Wyborowych”, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczanie do domu 50 fen.

Kryptożydzi.

Przeglądając karty historii żydów dowiadujemy się, że lud ten przechodził bardzo zmienne koleje! Po upadku Jerozolimy, żydzi rozeszli się po Europie, gdzie dochodzili do bardzo wysokich godności, a nawet byli zaufanymi doradcami panujących. Jako tacy pracowali dla chwały i potęgi Izraela, wprowadzali bowiem zaraz za sobą swych współwyznawców; a dla całego żydostwa mieszkającego w danym kraju, wyjednywali szczególnie prawa i nader rozległe przywileje. Nie byli jednak nigdy umiarkowani. Skoro tylko przyszli do władzy, dzika chęć nagłego zysku i gwałtownego zubożenia się połączone z bezgraniczną nienawiścią do chrześcijaństwa i jego wyznawców, były powodem niesłychanej lichwy, oszustwa i zbrodni wszelkiego rodzaju, a to miało na celu zupełne wyniszczenie chrześcijan, a następnie wytępienie znienawidzonego wyznania.

To powodowało reakcję. Panujący zmuszeni byli brać ludność chrześcijańską w obronę przed rozzuchwalonym żydostwem i wydawali edykty zabraniające lichwy, unieważniające długi, które niepomiernie wzrastały z powodu nadzwyczajnie wysokich procentów (w r. 1360 król Jan pozwolił żydom pobierać 86 $\frac{2}{3}$ %).

Skoro zaś zuchwalstwo żydów przechodziło wszelkie granice i pewni siebie, sztychli z uczuć religijnych i bliźnich publicznie i znieważali największe świętości, wyganiano ich z kraju, w którym popełniali zbrodnie; ludność natomiast doprowadzona do ostateczności mściła się za krzywdy w sposób okrutny, zapominając że chrześcijaninowi, mścić się i zabijać nawet wroga nie wolno.

Ażby się zabezpieczyć przed przesławianiami, lub wypędzaniem z kraju, w którym mieszkali, przyjmowali pozornie chrzest. Tych to fałszywych

chrześcijan nazwano „kryptożydami” (żydami ukrytymi). Jako dowód niech wam posłuży odpowiedź żydów z Konstantynopola dana żydom z Arles na zapytanie, jak się mają zachować wobec ciągłych prześladowań.

„Mówicie, że król Francuzów żąda żebyście zostali chrześcijaninami, zróbcie to więc, jeśli inaczej zrobić nie możecie, lecz niech w sercu waszym przechowa się prawo Mojżesza”.

„Mówicie, że chcą was pozbawić majątków — zróbcie więc dzieci wasze kupcami, aby nieznacznie ogółali chrześcijan z tego co posiadają”.

„Mówicie, że czyhają na wasze życie — zróbcie dzieci wasze lekarzami i aptekarzami, by mogli chrześcijan pozbawić życia” i t. p.

„Jeżeli znieważono wasze synagogi niech dzieci wasz zostaną księżmi a znieważycie ich ołtarze. Mordowali wasze dzieci, zróbcie dzieci wasze doktorami, a zabijać będą ich dzieci. Zabrali waszą majątność, obchodźcie się z nimi w ten sposób aby ich majątki przeszły w wasze ręce, wtedy zemścicie się za to, co wam uczynili i za to co wam jeszcze uczynić mogą”.

Ci żydzi w Hiszpanji, którzy przyjęli chrzest, a było ich 100,000, wykonali ściśle polecenie Księcia żydów z Konstantynopola, gdyż mimo przyjęcia chrztu, pozostali nadal żydami i wykonywali w tajemnicy dawne praktyki religijne. Skoro zaś stosunki się zmieniły potomkowie tych którzy przed 200 i więcej laty przejęli chrzest, przechodzili jawnie na judaizm, poddając się obrzezaniu i zawierając śluby żydowskie.

Może ktoś powiedzieć, że przytoczone dowody nie mają obecnie znaczenia gdyż miały miejsce kilka set lat temu.

Tak jednak nie jest. Żydzi mimo, iż wśród chrześcijan szerzą tak zwany

„postęp” są najbardziej konserwatywnym narodem ze wszystkich, i jeżeli Talmud, który powstał około IV, w, po Chr. obowiązuje do dnia dzisiejszego, dlaczego pisma starszyny z poł. XV w. miałyby tu tracić znaczenie.

Obecnie można rozróżnić dwa rodzaje kryptożydów: Pierwszy to ci którzy przyjmują chrzest dla interesu. Mimo przyjęcia chrztu otaczają się żydami, bronią ich często, a przede wszystkim popierają ich wszędzie. Obecnie mamy neofitów, głoszących jawnie, że mimo przyjęcia chrztu, nie przestają się uważać za żydów. Takich znajdujemy nawet na gruncie krakowskim.

Przeciw takiemu zażydniu społeczeństwa musimy się bronić.

Przedewszystkiem ma tutaj ważną misję do spełnienia duchowieństwo którego obowiązkiem baczyc aby podejrzane o interes uboczny osoby nie przyjmowały chrztu, gdyż to przynosi niepożądane szkody tak religji jak i narodowi. Raczej powinno się utrudnić niż ułatwiać wstępowanie żydów do Kościoła. W ten sposób nie pozwolili się żydom frymarczyć uczuciami religijnymi, a naród polski uchroni się od niepożądanego przymieszki.

Lepiej jest mieć mniej nawróconych, lecz tylko z przekonaniami, niż dużo niepewnych a nawet szkodliwych.

Drugi rodzaj kryptożydów stanowią żydzi, którzy występują z gmin izraelskiej i zostają bezwyznaniowymi. Tych musimy zwalczać bezwzględnie jako najniebezpieczniejszych, gdyż nie należą urzędowo do społeczeństwa żydowskiego, a faktycznie z niem nie zrywają, a co gorsza wnikają w społeczeństwo chrześcijańskie, zawierają zwyczaj ślub cywilne z osobami pochodzenia nie-żydowskiego, które z tego powodu występują z Kościoła i siłą faktu ulegają zażydniu.

Ten nowy sposób zażydzania narodu polskiego zatacza obecnie coraz szersze kręgi wobec którego społeczeństwo polskie musi zająć odpowiednie stanowisko.

ŻEGOTA.

KRONIKA POLITYCZNA

„Wolność prasy znaczy tyle co Konstytucja. Gdyby nawet zatracono ustawę konstytucyjną, wolna prasa przywróciłaby ją.

Chateaubriand 1828.

Klasa społeczna, która wyszedłszy s demokracji, zamiast się przystosować do praw demokracji, przeciąga swoją dyktaturę po za pierwsze dni rewolucji, staje się wnet niczem innym jak banda zbójcka, obozująca na pewnej przestrzeni i zeżerająca bezprawnie bogactwa kraju,

Jean Jaurès.

„Rewolucja socjalna mogłaby doprowadzić do okropnego kataklizmu. Gdy rząd zostanie bez środków, gdy kraj pozbędzie się przemysłu i handlu, gdy głodny Paryż nie będzie miał dowozu żywności, gdy robotnicy, zdemoralizowani polityką wieców i bezrobociem warsztatów, będą na wszelki sposób poszukiwać pożywienia, gdy państwo skonfiskuje wszystkie złote i srebrne rzeczy, gdy rewizje domowe staną się jedynym sposobem pokrycia kontrybucji, gdy będzie rozkradziona pierwsza sterta zboża, ograbiony pierwszy dom, zbeszczeszczony pierwszy kościół, gdy zajdzie pierwsze podpalenie, gdy ruina i nędza zapanują we Francji—o, wtedy poznacie czem jest rewolucja socjalna, rozszluszony zbrojny tłum, pijany nędzą i zemstą; piki, siekiery, nagie szable, bagnety i młoty, ponure milczące miasto, powszechna nieufność i podejrzliwość, niesnaski w łonie rodziny, wszystkie słowa są podsłuchiwane, wszystkie lzy śledzone, liczone są westchnienia, a nawet milczenie nie ratuje przed badaniem, wszędzie szpiegowie i donosiciele, niesłychane rekwizycje, przymusowe i wciąż rosnące, oto owoce rewolucji socjalnej.

Proudhon.

Właściwe przyczyny klęski niemieckiej.

—x—

Pomocnik i prawa ręka gen. Ludendorffa, pułkownik sztabu Bauer, oświadczył w pismach niemieckich, że głównymi przyczynami przegranej wojny były 1) choroba szefa sztabu Moltke 2) błędy popełniane przez szefa sztabu gen. Falkenheima, 3) brak środków finansowych w decydującym momencie 1918 i 4) ofensywa rosyjska w 1914, która pozbawiła Niemców ich pierwszej

bitwa nad Marną we Wrześniu r. 1914 zdecydowała już w r. 1914 o przyszłej klęsce Niemiec.

Przypomnijmy sobie teraz łaskawie, co się działo w Polsce we Wrześniu r. 1914 i po czyjej stronie opowiedzieli się dzisiejsi władzodzierzcy w r. 1914 we Wrzesniu.

Polska, Rosja i Kresy Wschodu.

—o—

(Pod tym tytułem drukował w poważnym i świetnie redagowanym miesięczniku krakowskim „Roku Polskim”, nadzwyczaj interesujące wywody p. Ludwik Szczepański, z których konkluzje przytaczamy poniżej).

„Nie Rosja jest naszym najgroźniejszym wrogiem lecz Niemcy. Nie niebezpieczeństwo rosyjskie ciążyć będzie w przyszłości na Polsce, lecz niebezpieczeństwo niemieckie. Polska dźwignęła się nie na gruzach Rosji, która bez Kongresówki, bez Litwy i Białorusi, pozostanie ogromną potęgą i kolosem terytorjalnym, zdolnym w pełni do życia i mającym w Azji pole do wszelkich ekspansji; ale Polska dźwignie się na gruzach Prus, które wszystkie zdobycze swej zaborczej polityki od czasu Fryderyka Wielkiego utracą na rzecz Polski. Czyż w tych warunkach można myśleć o jakiejś symbiozie niemieckopolskiej, o jakimś wyrównaniu rachunków? Czyż żądza odwetu na nienawistnej Polsce nie będzie odtąd panowała nad duszami potomków krzyżackich i kierowała ich polityką?

Granicząc z Niemcami i Rosją, Polska równocześnie na dwu frontach wojny prowadzić nie może. Z Niemcami pokój jest wykluczony; z Rosją pokój jest możliwy przeto musimy go zawrzeć.

Niewiemy jeszcze wcale, jaką kolejną potoczą się wypadki w Rosji i jakie stanowisko zajmie koalicja wobec rozlicznych problemów rosyjskich? Nie wiemy jakie postanowienia zapadną w Paryżu w sprawie kresów wschodnich; to jednak pewne, że do tych postanowień zastosować się będziemy musieli. Ze wszech miar jest wskazane, abyśmy spór nasz z Rosją starali się załatwić polubownie sami, bez interwencji obcych mocarstw. Ugoda polsko-rosyjska umożliwi nam nawiązanie dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją, czego wymaga nasz gospodarczy interes.

Nasza ekspansja gospodarcza musi szukać dróg na wschód. Przemysł Królestwa główne rynki zbytu miał przed wojną w Rosji; Jeżeli tych rynków nie odzyskamy utworzymy Niemcom do

nich dostęp. Z tych samych gospodarczych względów zarzucić należy pomysły odgródzenia się od Rosji barierą państw buforowych. Państwka takie militarne nie stanowią żadnej osłony, politycznie mogą być bardzo niewygodne, tworząc na wschodzie nowy Balkan z kuźnicami Intryg dyplomatycznych w Wilnie, Kownie, Mińsku i Kijowie, a gospodarczo tworzyłyby barjerę między nami a całym wschodem rosyjskim, którego będziemy potrzebować. Istnienie państw buforowych, choćby nawet związanych w pewnej mierze z Polską, ułatwi tylko Niemcom próby opanowania Rosji.

Polityka Polska wobec Rosji, rezygnując z terenów, grawitujących do Rosji, ale nie dopuszczając nawet do dyskusji w sprawie Galicji wschodniej, która stanowi integralną część Polski, a na Litwie i Białorusi wysuwając jako minimum żądań przyłączenie ziem z etnograficzną polską większością do Polski, musi dążyć do zlikwidowania sporu polsko-rosyjskiego i do ugody z Rosją, ugody któraby była dla Niemców barierą w ich „Drang nach Osten”, a Polsce pozwoliła utrzymać odpowiednio pogotowie na zachodzie bez troski o kresy wschodnie.

Tak jak dążymy do wspólnej granicy z Rumunją, tak samo po zlikwidowaniu sporu potrzebujemy wspólnej granicy z Rosją. Traktujemy dziś z Rosją jako państwo z państwem, jako równy z równym. W tych warunkach ugoda z Rosją jest możliwa — a jest konieczna dla Polski.

Kwiatuszek z Osłej Łączki

—x—

(Gazeta Polska, artykuł pióra W. Br.)

„W stosunku do Rosji nie możemy się zadowolnić byle jakim załatwieniem spraw na najbliższe lat kilkanaście (!) lub kilkadziesiąt (!) dopóki Rosja nie odrodzi się wewnątrz. Polska ma możliwość załatwienia nieubłaganego sporu polsko-rosyjskiego na okres znacznie dalszy (!) Rozbicie Rosji jej rozczłonkowanie na poszczególne organizmy państwowe wzajemnie się zwalczające, utworzenie państw buforowych, będących w przyjaznych stosunkach z Polską, odepchnięcie Rosji od Bałtyku (!) i morza Czarnego (!) to widoki jakie stają dziś przed Polską, to programy których realizacja oddaje całokształt (!) spraw wschodnich w ręce polskie (!) raz na zawsze (!) niweczy stanowisko mocarstwowe Rosji i pozwala nam w przyszłości skierować całą siłę państwową ku obronie naszych granic zachodnich. Rosja rozbita może być na-

szym słabym nieprzyjacielem (!) Rosja zjednoczona musi być naszym potężnym wrogiem; zagrażającym nam od wschodu i współdziałającym w akcji przeciwko Polsce z Niemcami. Nie ma bowiem czynnika, któryby hamował zaborcze instynkty wielkiej Rosji, a niema realniejszego przyznierza, jak przyznierze Wielkiej Rosji z Niemcami"...

Chiopczy ty się powtarzają i zaczynają być nudne jak flaki z olejem.

„Duńczyk“ Lewinson subwencionuje strejk rolny.

— 000 —

Redakcja „Niedoli Chłopskiej“ otrzymała następującą depeste:

Kopenhaga 29 października

„Powołując się na list W. sz z 10-go b. m. zawiadamiamy Was, że 26-go września wysłaliśmy 2.000 tys. marek przekazem pieniężnym dla „Chłopskiej Doli“ za pośrednictwem Diskontogesellschaft, Głafnik. Dalszej przesyłki nie uskuteczniliśmy, prosimy zbadać możliwie szybko, gdzie znajduje się 1760 mk. i zażądać takowe od Związku. Roln. w Danji — Oskar Lewinsen.

Crimen lesae Majufestatis.

— v —

Sir Eljasz Samuel sjonista londyński bawiący w Warszawie miał pozwolić sobie na wysłanie do wiceministra Skrzyńskiego listu w którym, komunikując o swej obecności na odczycie o mordach rytualnych wyraził zdziwienie że pozwolono na wygłoszenie odczytu, przynoszącego mało zaszczytu narodowi polskiemu.

Jest już najwyższy czas, aby temu bezczelnemu żydłakowi wydano pasport i wpakowano go do wagonu.

Jak p. Poniatowski został posłem.

— 0 —

„Kierownicy stronnictwa tugutowców to sprytni ludzie. Przed wyborami jeździli po wsiach i agitowali za chłopami a teraz sami posłują. Ot w jaki sposób p. Poniatowski został posłem, mimo, że posłem nie był wybranym. Wybór padł na gospodarza Kubusa, Poniatowski który stał na tej samej liście padł jak długi. Tymczasem do Sejmu pojechał nie Kubus lecz Poniatowski. Otóż tugutowcy namówili Kubusa do rezygnacji na rzecz Poniatowskiego. Kubus zrezygnował ale pod warunkiem że dostanie całą pensję poselską. Kubus siedzi w domu, a klub posłów tugutowców składa się na wypłatę jego pensji. Kubus bierze pensję, a Poniatowski posłuje. Czy to uczciwie? W

Towarzystwo Ukraińskie w Warszawie.

Motto: Il faut prendre toutu serleax rien au tragique.

— 0 —

Hebrajski świątek „Swobodnaja Riecz“ wydrukowała 26 września b. r. jakiś morderca wątpliwej autentyczności „memoriał“ pryzyskiej pryzyskiej komisji politycznej, głównie ad usum Levy-cy polskiej. Dała się oczywiście zaraz wzięć na leś pierwszą naiwna prasy warszawskiej, t. j. „Gazeta Polska“ i w te pędy ogłosiła efektownie, że „jutro ukaże się sensacyjny memoriał Sazonowa“.

„Memoriał Sazonowa“ się ukazał ale efekt spalił na panewce. Nawet „Konsumenci Gaiety Polskiej, stadko małe i simplistyczne, nie dało się wzięć na kawał i ziawało przeraźliwie czytając swobodną wycieczkę hebrajską ze Swobodnej Rieczy, przetłomaczoną i podaną uroczyście w Cieczce Polskiej jakby jakiś tajemniczy dokument, wykradziony w nocy wprost z biurka Sazonowa czy ze siodła Denikinowi. Przedrukował „memoriał Sazonowa“, jeszcze tylko „towarzysz Starczyk“ tj. Czas krakowski, opatrzywszy komentarzem któregoś redakcyjnego mełeka czy mechasa. Reszta prasy przeszła nad elebo a tem żydków ze Swobodnej Rieczy do porządku dziennego.

Alficy równocześnie w Gazecie Polskiej, ciągle jeszcze pod względem kultury politycznej, bezradnie młodziankowali i zielonej jak ruń wiosenna, pojawił się apel do założenia w Warszawie coudredzej Towarzystwa Ukraińskiego. Na razie „rzecz jest jeszcze tylko dyskutowana w kołach naukowych i literackich“, ale jedyne w Warszawie pismo codzienne dla dorastającej młodzieży wyraża nadzieję, że wnet oblecze się Towarzystwo Ukraińsko-Polskie w kształt rzeczywistości. Nadzieje swe czerpie organ pensjonarek i profesorów z pensjonatów głównie w tem, że taki wiatr ukraiński powiał już z dory, że w polityce zewnętrznej polskiej zwyciężą idee i pomysły Rohrbacha, że jednego z dieblomatów ukraińskich zaszczycono nawet najmiłościwiej dwugodzinną aż pono konferencją.

Konferencje takie oczywiście an' ziebia, ani greja, ani tuczą, ani uczą, ani skądzą, ani zwodzą. Mógł król bawarski b. p. Leopold konferować z Kostją Lewickim, dla czego nie mamy konferować z Andrzejem Lewickim; arcyksiążę Fruderyk, wódz hakatystów austriackich i protektor legionów polskich, dał u siebie na kwatery dwa śniadani fur dla Harien Panje-Hajdamaken, kajzer Wilhelm fotografil się nawet z hetmanem Skoropadkim. Może z czasem, gdy dzięki protekcji Gazety Polskiej stanie na mocne nogi samostijna Skoropadja to i my się sfo-

tografujemy z Izaakiem Mazeppą lub z hospodarem Petlura.

Tymczasem na to się jeszcze nie zanosi, ale już zanosi się na założenie Towarzystwa Ukraińskiego. Ma prawica swoje Towarzystwa angielskie, włoskie, belgijskie, francuskie, to Le-wyca będzie miała swoją sicze: białoruskie, ukraińskie, estońskie, łotyskie, besarabskie. Możemy nawet wróżyć, że w tydzień po założeniu Skoropadskiego klubu pojawi się o tem obszerny artykuł w prasie paryskiej w... „Echo de Paris“.

Tymczasem pozwolimy sobie tylko zaproponować nowej korporacji listę członków honorowych przyszłego Towarzystwa Ukraińskiego w nadziei, że en bloc będą przyjęci:

graf Mychailo Tyszkiewicz,
baron Wassilko,
erzherzog Wasyl Wilhelm,
archirej And. Szeptyckij,
Chaim Izaak Dobryj, bankler,
dr. Semen Wityk,
prof. Hruszewskij,
dr. Falk Schupp, red. Osteuropeische Zukunft, Berlin,
Dmytro Doncow,
dr. Wladimir Kuschnir; red. Ukrainische Rundschau, Wien,
Nuchim Silberfarb, były minister,
Iwaszko Siewruk, szef delegacji pokojowej w Brześciu
baron Steinheii, pierwszy ambasador Ukra,ny w Berlinie.

Nie tracimy też nadziei, że o zaistnieniu nowego Towarzystwa powiadomi się telegraficznie protektora Ukrai,ny hr. Otlokara Czernina oraz ministra-literata Winniczenkę, który ongiś zawarłszy układ z francuskim generałem Fabouinem, w miesiąc potem pierwszy zawarł oddzielny pókój z państwami centralnymi stwierdzając tym faktem, że graęca fides nie jest tylko monopolem „Moskali“.

Na zebraniu konstytuującym i inauguracyjnym siczowników warszawskich proponujemy odśpiewanie chóralne pięknej i samostijnej pieśni, modnej nad Dnieprem w r. 1917, która zaczyna się następującą niezapomnianą zwrotką:

Od Kijowa do Berlina

Szcze nie wmerła Ukraina,

Hajdamaki szcze nie zdaliś —

Deutschland, Deutschland uber alles.

Skoropadja.

— 1 —

Z listu generała Eichhorna.

— 0 —

W papierach zgładzonego w Kijowie raubritteru pruskiego generała Eichhorna odnalazł się interesujący list z którego odpis przypadkowo znajduje się w naszym posiadaniu. Podajemy jego koniec w brzmieniu o, czystem, w nadziei, że „Gazeta Polska“ wydrukuje go w tłumaczeniu.

List jest z 26 Maja 1917 roku.

„Ich las eben einen Satz von Herder. Er schrieb im Journal seiner Reise vom 1768: „Die Ukraine wird ein neues Griechenland werden, der schöne Himmel dieses Volkes, ihr lustiges Wesen, ihre musikalische Natur, ihr fruchtbares Land werden einmal aufwachen. Aus so vielen kleinen wilden Völkern, wie es die Griechen ehemals auch waren, wird eine gesittete Nation werden. Ihre Grenzen werden sich bis zu Schwarzen Meer hin erstrecken und von da hinaus durch die Welt“.

Ich würde mich freuen, wenn diese Prophezeiung in Erfüllung ginge.

Mit bestem Gruss Ihr ergebenster
von Eichhorn.

Mazepińcy a Lwów.

Na podstawie przemówień: prezydenta rządu galicyjskich Ukraińców dra Hołubowycza, prezydenta rządu nadnieprzańskiej Ukrainy Mazepy i naczelnego wodza Petlury, wygłoszonych na posiedzeniu „Pierwszej Państwowej Narady“ w Kamieńcu Podolskim można zarejestrować nas epujące nastroje ukraińskie na temat przyszłości Ukrainy.

Stosunek obu rządów galicyjskiego i zakordonowego, wykazujący dotąd nieznaczne różnice w szczegółach taktyka, wyjaśnił się i obecnie panuje zupełna zgoda co do najdalszej mety u. krańskiej polityki. Forma krajowego Rządu Zachodniej części U. L. R. (Wschodniej Galicji—Prz. Red.) należy do kompetencji zbiorowej woli galicyjskich Ukraińców i ujawni się, skoro nadejdzie pora na jej wyjawienie. Ze stanowiska zagranicznej polityki, rozstrzygnięcie rządu ukr. tę kwestję tylko z punktu całości i jednoci etnograficznej ziem całej Ukrainy....

Lasciate speraura....

Co pisała Hromada.

„Hromada“ organ urzędowy Petlury, wychodzący w Kamieńcu Podolskim pisze:

„Werbunek oficerów do armji ukraińskiej jest do niemożliwości trudny, gdyż z posród stu oficerów, podlegających mobilizacji, 90 odnosi się nadzwyczaj wrogo do idei niezawisłości Ukrainy i czeka tylko nadejścia Denikina, żeby rzucić się w jego objęcia. Skutkiem takich nastrojów jest dążność do zapelnienia armji ukraińskiej oficerami Niemcami. Niemieccy oficerowie nie zdradzą nas ani Polsce, ani Rosji wobec tego, że stworzenie niezawisłej Ukrainy jest w planie Niemiec. Jest to jedyne rozwiązanie sprawy obrony Ukrainy od Polski“.

Go mówił generał Jadwin.

Amerykański generał Jadwin, który z ramienia Najwyższej Rady koalicyjnej badał stosunki na Ukrainie, ogłasza szczegóły konferencji z Petlurą. Petlura miał oświadczyć: Nie jestem wielkim przyjacielem Niemców, ale muszę stwierdzić, że pomagają nam oni w sposób wydatny. Niemcy są jedynym państwem, które udzieliło nam pomocy“. Petlura skarżył się dalej, że koalycja dotąd nie uznała niepodległości Ukrainy.

Wizyty dyplomatów ukraińskich.

Po wizycie u sjonistów przedstawicieli ukraińskiej misji dyplomatycznej byli u Noecha Prituckiego, przywódcy ludowców żydowskich. Pp, Boris Rzepecki i O. derberger oddali Prituckiemu „ukłon osobisty“ od Pinchasa Krasnego, ministra spraw żydowskich w rządzie ukraińskim. Następnie przedstawili swe prawo o żydowskiej autonomji narodowo-personalnej na Ukrainie. Pokazali wreszcie odezwę „Bundu“ zjednoczonych socjalistów żydowskich, Poale-sjonistów i Ludowców żydowskich na Ukrainie, którzy „popierają niepodległość Ukrainy“.

Druh Lewickij.

W wychodzącym w Wiedniu ukraińskim „Praporze“, długoletni przywódca galicyjskiej partji ukraińskiej i jeden z kilkunastu premierów zachodniej republiki ukraińskiej, dr Kostia Lewicki, zamieszcza artykuł, w którym dokonuje zwrotu ku Rosji.

Ukraina w swem dążeniu do niepodległości była zmuszoną prowadzić trzy aż naraz wojny przeciw Polsce, przeciw Rosji bolszewickiej i Rosji antybolszewickiej. Własnymi siłami nie upora się ze wszystkimi przeciwnikami: musi szukać sobie sojusznika. Koncepcja sojuszu z Polską i Rumunją ma fatalne konsekwencje: Rumunja bowiem pragnie zapewnić sobie Bessarabię i Bukowinę, Polska zaś chce przy sobie zatrzymać Galicję Wschodnią, Chełmszczyznę i część Wołynia, a nadto, hołdując zawsze idei jagiellońskiej, chce narzucić prawobrzeżnej Ukrainie unję z sobą, ażeby stać silnie przeciw Niemcom i ratować zachodnią kulturę. Taki sojusz to nie sojusz, to ograbienie....

„Wobec tego — inwazja rosyjska, tak dla nas ongiś straszna, dziś przedstawia się, jak prawdziwe dobrodziejstwo (!) Rozum polityczny (!) z jednej a instynkt mas ludowych z drugiej strony wyklucza kombinacje polityczne, oparte na ugodzie z Polską..

Zgoła inaczej rzecz się ma z Rosją

której powstanie na gruzach caryzmu i bolszewizmu. Ta nowa Rosja czyjaby nie była, Denikina czy Kolczaka, będzie konstytucyjno-demokratyczna i uzna prawa Ukrainy do bytu państwowego. Wobec tego między armją ukraińską a Denikina jest wskazany (!) bo i skróci front i pozwoli wspólnymi siłami zgnieść bolszewizm, a polozy fundament pod konfederację Rosji i Ukrainy która też będzie naturalną zaporą przeciw wszelkim pretensjom polaków, Rumunów i czyjekolwiek będą. My Ukraińcy z galicyjskiego Piemontu (okazuje się że Galicja to Piemont polski, Piemont ukraiński, Piemont żydowski, Piemont słowacki. Czy wytrzyma?) — zwalczyliśmy narodowe rusofilstwo; ależ co innego jest polityczne rusofilstwo i polityczne ukrainofilstwo, jako połączenie dwóch państwowych interesów w wspólnym celu, co innego narodowe odszczepieństwo“.

Zawsze i wszędzie przesław nam.

Wychodzący w Tarnopolu za rządów ukraińskich dziennik „Ukraiński Wisty“ przynosi w numerze 81 z dn. 27 czerwea następującą odezwę:

1.000.000 Koron nagorodi

Z awtoritelnego dierała dianaemo sta, szo lwowski żydy przinaczili nagoroda w sumi odnogo miliona Koron dla tej ukraińskiej ezastini, jaka pierosa wijdie do Lwowa.

Żydy prigotowliajut sia do aktywnej nezasti w boju protiwo Polakiw u Lwowie“.

W przekładzie polskim brzmi odezwa następująco:

1.000.000 Keron nagrody

Z autorgtatywnego fródlia dowiadejemy się, że lwowscy żydzi wyznaczili nagrodę w sumie 1 miliona Koron, dla tych ukraińskich wojsk, które pierwsze wejda do Lwowa.

Żydzi przygotowują się do wzięcia aktywnego udziału w walkach przeciw Polakom we Lwowie.

„Nasi“ w Kijowie.

Osoba, przybyła do Warszawy z Kijowa, opowiada o strasznych okrucieństwach, jakich dopuszczała się armja bolszewicka w Kijowie, a zwłaszcza znajdujący się w niej Chłirczycy. Socjalści-sjonści, zwani „ferelnigte“, przyłączyli się do bolszewizmu; ich przywódca Nowakowski był „komisarzem finansowym“ Kijowa. Zargonowy dziennik „Naje Cajt“, przemienił się w organ bolszewicki. „Poale-sjonści“ zarekwirowali drukarnię dla swych wydawnictw i stali się również bolszewikami. Wybitni przywódcy „Bundu“ zajmowali posady oficjalne u bolszewików. Ła

powki są na porządku dziennym. Wszystkie te szczegóły potwierdził przybyły z Kijowa do Warszawy działacz sjonistyczny Lewin-Epstein.

Pantomina białoruska.

—o—

Znany odkrywca nieprzyjemnych rządowi niemieckiemu tajemnic, niezależny socjalista Cohn, w zgromadzeniu narodowym niemieckim złożył fotografię układu, mocą którego rząd niemiecki udziela 300 milionów marek na wytworzenie państwa białoruskiego, przeciw Polsce zwróconego. Praktycznym sposobem na ubezpieczenie pożyczki zapewniono sobie zastaw wszelkich ruchomości i nieruchomości tego państwa. Agentem niemiecko białoruskim jest awanturnik „Komissar der weissruthenischen Kriegsgefangenen in Deutschland, Ritmajster a la suite Stanislaus Paul Leo Furst Sapieha — Woywode Diplom-Ingenieur-Flieger und Publizist, Inhaber und Grunder der Komandit-Gesellschaft: „Syndikat Sapieha fur Europa und Asien in Weissruthenien“.

Latem r. 1918 proklamowano republikę białoruską, jako państwo niezależne. Ruch białoruski oczywiście jest wcześniejszy. Rozpoczął się pod koniec zeszłego stulecia. Po pierwszej rewolucji rosyjskiej zdołał wystąpić na powierzchnię wydając książki, kalendarze, pisma („Nasza Niwa,“) tłoczony latynką dla katolików a grażdanką dla prawosławnych. Przywódcami jego byli Polacy, powiedzmy ludzie o kulturze polskiej, taki pan Antoni Luckiewicz, wywodzący się od kniaziów na Kobryniu. Ruch ten podówczas miał tylko, (przynajmniej ujawniał) cele autonomiczne odznaczał się jednak wielką niechęcią do carskiej Rosji. Za to utrzymywał związki z Ukraińcami lwowskimi.

Poza garstką inteligencji (przeważnie wczorajszymi Polakami), Białorusini przedstawiają masę ludową. Za czasów rosyjskich obliczano ich na 6 milionów; teraz sami podają swoją liczbę na 10 do 12. Zależy to od tego jak daleko na wschód mieszkają Białorusini. Rzecz ta o tyle napotyka na wątpliwości, że wschodnie narzecza białoruskie przechodzą nieznacznie w wielkoruskie. Nawet właściwie białoruszczyzna i moskiewszczyzna należą do tej samej grupy narzeczy średnio-ruskich — w przeciwstawieniu do północno i południoworuskich, — z których jako języki literackie wykształcił się na wschodzie moskiewski, na zachodzie jeszcze w 14 w. „ruski“ ów urzędowy język W. Ks. Litewskiego.

Granice „Białoruskiej Narodnej Republiki“ wytknięte r. 1918 na cierplivej mapie geograficznej obejmują całą Litwę historyczną oprócz guberni kowieńskiej i skrawka wileńskiej, poł-

dniowa część ziemi suwalskiej z byłego Królestwa Polskiego. Dźwińsk z okolicą gubernę smoleńską Brjańsk, Starodub, Mołodoj Tud. Jest to olbrzymi obszar liczący 300 tys. kilometrów kwadratowych, rozciągający się od Wielkich Luk po ujście Prypeci, od Białostoku po Wiaźmę prawie aż pod bramy Moskwy, obejmujący połowę ongi Olgierdowego imperjum.

Rozumie się że całą tą przestrzeń zamieszkują nie sami Białorusini. Od zachodu coraz gęstsza, ku wschodowi słabsza ludność polska na niej obejmuje własność ziemską, Inteligencję, szlachtę zagonową, urzędników prywatnych trochę mieszczaństwa. W tym samym stopniu co żywił polski słabnie, to jest od zachodu ku wschodowi, wzmaga się żywił wielkoruski, obejmujący znowu te same co polskie warstwy z silniejszym jednak procentem mieszczaństwa. Nakoniec dochodzą żydzi stanowiąc osobiwie w zachodniej połowie ogół ludności miejskiej.

Galicja przychodzi do zdrowia?

—o—

Żydowska prasa galicyjska donosi, że pewne sfery mlarodajną systematycznie pracują nad tem, aby żydów wygonić z handlu cukrowego. W wielu miastach grosistom cukrowym — odebrano wogóle wszelki przydział cukru, a w innych zredukowano do właściwego maximum. Wszelkie lamenty sybrorczego kupiectwa żydowskiego nie pomogły.

System ten ograniczenia handlu cukrowego żydów, znalazł się nagle w ostatnich czasach w niebezpieczeństwie. Cukier biały daje się nabyć bez kontroli rządu polskiego w Czechach w dowolnej ilości. Słusznie więc delegatura ministerstwa aprowizacji na b. zabór austriacki postanowiła, podczas nieobecności delegata p. Kucharskiego, pod prowizorycznym zarządkiem dzielnego i wyjątkowo sprężystego urzędnika radcy p. d-ra Marjana Langa, aby na import cukru białego z Czech, żaden kupiec nie mógł dostać pozwolenia, krom związku kółek rolniczych.

Czesi w Ameryce.

—o—

Pierwsi emigranci głównie ze względów politycznych wędrujący za morze w latach 1856 i następnych, szli do stanu Nebraska i osiadali w powiecie saskim. Dzisiaj w Nebrasce jest cały szereg miasteczek zupełnie czeskich. W powiecie Butler są Abie i Bruno, w powiecie Saunders: Prague; w powiecie Colfax: Clarkson z kilkoma przyległymi osadami o znacznym procencie czeskim. Weston, Morse, Bluf, Touhy, Brainad, Lynch, Wilher. W powiecie sa-

lińskim tworzą Czesi trzecią część wszystkiej ludności. W politycznym życiu mają znaczenie. Oprócz wyższych godności państwowych zajmują miejsca w sejmach okręgowych i w senacie stanu Nebraska. Budzeniem życia narodoego zajmuje się stowarzyszenie wszystkich studentów z całego stanu imienia Komenskiego. Pomocą im w pracy są wędrowne księgarnie zaopatrujące nawet odległe osady w czeskie książki. Wspólnem staraniem wyjednali wreszcie Czesi to, że w rządowym uniwersytecie ustanowiono katedrę czeskiego języka, którą zajmuje panna Skorka Hrbkova.

Ostatnio wpływ Czechów wzrósł znacznie odkąd rodzona siostra prezydenta Wilsona Alicja Wilson wyszła za mąż za skrzyпка czeskiego, wirtuoza Kovacza.

Trzy lata temu byliśmy monarchistami.

—o—

Rozkaz komendanta II ej Brygady Legionów Polskich.

„Stanowisko, d. 29 listopada 1916 r.
Żołnierze!

„Przed nami we mgle spowita kolumna Zygmunta. Za chwilę wmaruujemy do Warszawy.

Sen pokoleń, sen największych duchów w Narodzie przez lata niewoli za chwilę się spełni.

O tej chwili marzyliśmy od czasu wymarszu z Wawelskiego grodu, wiarą w jej nadejście żyliśmy w Karpatach śnieżystych, ua bessarabskich, chocimskich szlakach, na poleskich błotach, strzegąc i znacząc krwawo rubieży Rzeczypospolitej.

W pamiętny dzień listopadowy wstępujemy z bijącym sercem w mur stolicy, co przez stulecie trwała w zmaganiach z najeźdźcą, w rocznicę 86 a podjęcia przez ostatnie wojsko polskie walki z Moskwą o wyzwolenie.

Żołnierze! Obejmujcie ich dziedzictwo, ich przykazania, ich szczytne tradycje.

A niedaleką jest chwila, gdy uderzą wszystkie dzwony stolic, gdy na Zamku królewskim zatknięta będzie polska chorągiew państwowa, a Naród z wojskiem zjednoczy się w dawnym okrzyku:

Wiwat Król! Wiwat Sejm! Wiwat wszystkie stany!“

Józef Haller.

Dwaj Asche.

— | —

Po ogłoszeniu aktu Listopadowego przyjętego z takim entuzjazmem przez całą Galicję, całą demokrację radykalną i większą część liberalnej inteligencji warszawskiej prasą europejską państw neutralnych zajęła wobec niego stanowisko więcej niż chłodne. Szwedzkie pismo liberalne: „Stockholm Tidningen“ wpadło na dwuznaczny pomysł urządzenia ankiety z Polakami mieszkającymi w Sztokholmie. W liczbę Polaków wciągnięto i kilku żydów sztokholmskich między nimi właściciela wielkiej krawieckiej firmy „Union“ niejakiego Ascha.

Do wywiadu dołączyły pisma notatkę, że p. Asch, nie jest bynajmniej autentycznym Polakiem ale urodził się w pobliżu granic Polski i od dzieciństwa zna się na polskiej kwestji (sic).

Żyd Asch, emigrant z płockiego skorzystał z tego aby wylać cały potok zarumoty na Polskę z najohydniejszych zarzutów i kłamstw, kulminujących w tem, że polacy nie są wogóle zdolni do zorganizowania samopzielennego państwa. Wywiad z Aschem powtórzyły „liberalne“ pisma szwedzkie i holenderskie.

Ocnie zabiera głos drugi Asch Szulim, znakomitość literacka, syn ostawionego lichwiarza i paskarza, pijawki z Płocka, mieszkający obecnie w Londynie. Szulim Asch komedjopisarz i nowelista grany był na polskich scenach i w polskich pismach drukował swe pierwsze utwory. Obecnie jest jednym z najzacieklejszych, najfanatyczniejszych naszych wrogów, grasujących stale między Londynem a Nowym Yorkiem informatorem Manchesteru Guardianu i „Daily News“ i tym pod.

Oto jak pisze o nas w jednym z pism koncernu Bernstejna, w żydowskim Nowo-Yorskim Jewish Times w Całt w artykule pt.: Jak uchroniono żydów polskich od pogromów.

... „Wojska polskie zaraz po wkroczeniu do iakiegokolwiek miasta, zdobytego na Ukraińcach, Litwinach, lub bolszewikach, natychmiast wyrzynają młodzież żydowską w oczach jej rodziców. A rząd polski wciąż temu zaprzecza; zresztą rząd jest przeciwny pogromom. Postępowanie Polaków rzuciło postrach nie tylko na ludność żydowską, ale i na chrześcijańską, jeśli polacy ją wyzwalają.“

Warto było bawić na Litwie, rozmawiać z ludnością litewską i obserwować śmiertelny strach przed polakami aby, broń Boże, nie wpadli na miasta i miasteczka, jak to uczynili z Wilnem Białorusini i Ukraińcy podpalają swoje wsie i miasteczka i uciekają przed polakami jak przed zarazą. Polacy stali się postrachem małych narodów w Rosji jak dzikie narody średniowiecza...

80 proc. żołnierzy polskich nie umie ani pisać ani czytać. Większość składa się z rozwydrzonych urwiszów. Wielu

oficerów pochodzi z dawnej carskiej armji rosyjskiej i ci wzniesają wśród ciemnych mas chłopskich dzikie instytki w stosunku do żydów.

W pojęciu polskich wojsk, Polska jest niepodległa, więc można rabować, gwałcić i mordować. Nikomu się w to wdać nie wolno bo to sprawa wewnętrzna państwową.

Jest obowiązkiem sprzymierzeńców który naród ten do życia powołali oświadczyć polskim państwom, że niepodległość i wolność mają swoje granice. Naszym delegatom w Paryżu udało się przekonać rządy świata, że naród polski ze swymi pojęciami o wolności i niepodległości, nie jest zdolny do ochrony mniejszości narodowych, zostających się w jego granicach; a przeto należy roztoczyć nad owymi mniejszościami opiekę Ligii Narodów. Musimy z tego skorzystać. Dopóki jednak Liga nie istnieje: zastępują ją państwa sprzymiarzone: Ameryka, Anglja i Francja.

Sprzymierzeńcy którzy pozwolili Polakom pójść w głąb Rosji, powinni roztoczyć swą opiekę nad żydowską ludnością miast i miasteczek, zajętych przez Polaków. Uczynić to trzeba nie przez komisje, zjeżdżające już po dokonanym pogromie, lecz przez ekspedycje oficerów angielskich i amerykańskich, którzy winni towarzyszyć posuwającym się naprzód oddziałom polskim. Zadaniem ich ma być ochrona ludności żydowskiej przed oficerami i żołnierzami polskimi, a jeśli zrodzi potrzeba pewnej ilości żołnierzy, to sądzę, że żołnierze armji amerykańskiej, którzy walczyli również za wyzwolenie Polski, pójdą na ochotnika, aby bronić braci przed chuliganami.

Tak pisze w „Jawisch Times“ p. Szalom Asz, ongiś faworyt Hirsbandów i Kempnerów.

Organ hakatystów o finansowem położeniu Polski.

— | —

(Posener Neueste Nachrichten).

Gospodarcza klęska, która zapanaowała we wszystkich krajach Europy, stanowi najbardziej palące zagadnienie chwili obecnej. Niezliczone rozprawy i roztrząsania w prasie poświęcone są tej sprawie—nie dziw też, że i położenie nowych państw powstałych po pokoju wersalskim ocenia się również pośpiesznie. Co do Polski—mowa mini tra Bilńskiego o położeniu finansowem spowodowała w prasie szereg polemicznych komentarzy. Polski minister skarbowości wyraźnie oświadczył, że Polska dotychczas puściła w obieg około 3 miliardów papierowych pieniędzy, wszystkie zaś długi Rzeczypospolitej, łącznie z długami zewnętrznymi wynoszą 10 i pół miljarda. Gdyby w szczęśliwych czasach przedwojennych jakieś nowoutworzone państwo rozpoczęło z takim bilansem, bezwątpienia

wyciągnięto z tego najgoście wnioski co do jego trwałości. Uwzględniwszy wszakże dzisiejszy upadek waluty—mianowicie zaś położenie reszty państw europejskich—dojdziemy do przekonania, że w zestawieniu tem Rzeczpospolita Polska wychodzi jeszcze nadzwyczaj korzystnie.

Jak się asekuruja na przyszłość w razie restytucji caratu.

— o —

Liczne pisma żydowskie wydrukowały w ostatnich czasach następującą notatkę:

Obywatel czechosłowacki (?) Wiktor (?) Schoen, w związku z tem, że pisma antysemityczne doniosły, iż w zabójstwie b. cara wzięło między innymi udział 11 żydów, jako znajdujący się podówczas (w początku r. 1917) w Ekaterynburgu w charakterze oficera austriackiego, stwierdza, że mord wykonała staz, pilnująca domu, w którym b. car mieszkał, a składająca się z samych prawosławnych. Również wyrok śmierci na cara zapadł w Moskwie, zaproponowany został i podpisany przez przewodniczącego komitetu wykonawczego na Uralu, Bielopobiedowa, rdzanego rosyjanina. Natomiast członkiem Komitetu, który się energicznie opierał wyrokowi śmierci na cara, był komisarz-żyd Golocyakin.

Można iść o zakład, że za dwa, trzy miesiące, kiedy pierwszy raz znowu pojawi się w prasie nazwisko w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, puszcza w świat pierwszą wiadomość, że w zamordowaniu cara brało udział trzech Polaków.

Jak lojalni na Litwie.

— o —

31 lipca zwołano zjazd żydowskich działaczy społecznych do Kowna. Uczestniczyli przedstawiciele Kowna, Rosień, Poniewieża, Szawel, Władysławowa, Wilkomierza i wielu innych miejsc. Jednogłośnie przyjęto i postanowiono wysłać do rządu Litwy memorandum. W początkach memorandum wyraźnie i lojalność żydów dla państwa litewskiego. Już nie raz żydzi Litwy wyraźnie zaznaczyli, że budowa wolnego i niepodległego państwa Litewskiego uważana jest za podstawę w swym politycznym i ekonomicznym istnieniu. W walce przeciwko wszystkim... zaborczym planom i różnym ciemnym siłom, zagrożającym wolnemu życiu Litwy, żydzi postanowili różnemi sposobami popierać państwo Litewskie, wierząc, że ziemia Litwy ma należeć tylko do mieszkańców jej, związanych wspólnem zadaniem i demokratycznymi dążeniami. W końcu zaznaczono: „Naszym chęciom złączenia się i zgodnego budowania państwa Litewskiego przeszkadzało, że państwo nie zupełnie strzeże pospolitych praw naszego obywatela

Ze zdumieniem wysłuchaliśmy doniesień o ekscesach, które się zdarzyły w niektórych miejscach Litwy i żądamy ukarania winnych. Wierząc, że rząd chce liczyć się z pragnieniami wszystkich narodów Litwy, wyrażamy silną nadzieję, że z przynależną tak poważnej chwili powagą usłyszy głos żydów Litwy“.

Ministerjum do spraw żydowskich bierze czynny i żywy udział w organizującym się świecie sprządaży pożyczki wewnętrznej państwa Litewskiego.

Gabinetas Letuwas.

Z formowaniem gabinetu ministrów w Państwie Litewskim zachodzą zawsze pewne trudności. Ministrowie rekrutują się przeważnie ze stronnictw najbardziej lewicowych a niektorzy z nich skończyli gimnazjum; zdarzają się wypadki, że tekę obejmuje minister, który był jakiś czas na którymś uniwersytecie w Mitawie, w Rydze lub nawet w Berlinie. Ostatnio zdecydowano w Kownie zmienić połowę ministrów dla braku fachowców i gotówki, a gabinet podać wymieceniu i rekonstrukcji. 13 Października prezydent Smetona faworyt Wilhelma II skleił nowy gabinet. Na stanowisko premiera powołał gentemana o obiecującym nazwisku Galwanaukas. Tekę sprawiedliwości objął kanclista Noreikis, włościanin Tubelis tekę i oświaty i rolnictwa tekę dróg i komunikacji (dość fatalnych) p. Czarnowski, który doczepiwszy sobie s na końcu nazwiska został rodowitym Lietuwasem. Ministrem skarbu został znakomity fiskalista p. Szymrus też jak inni piszą Szymkus „bezpartyjny centrowiec! Zmiany powyższe oznaczają przesunięcie się gabinetu na lewo. W nowiutkich państewkach gabinety, co jakiś czas przesuwają się bardziej na lewo o ile np. dwa wagony cukru niemieckiego spóźnią się do stolicy o trzy dni...

Nas tu cokolwiek obchodzi zmiana na fotelu ministra skarbu. Poprzednikiem bowiem p. Szymkusa czy Szymrusa był niejaki p. Jonas Vilejszis. O tym ministrze finansów „nowego Pufferstattu“ litewskiego opowiada ciekawie szczególnie biograficzne rodak jego p. Szymon Pongias w „Dzienniku Gdańskim“. Czytamy tam co następuje:

Obecny minister finansów w tym rządzie p. Jonas Vileisis (Jan Wilejszys) był płatnym szpiclem niemieckim w r. 1818. Jak długo i czy dotąd nim pozostał odpowiedzieć niemożę. P. Jonas Vileisis w maju 1917 r. objeżdżał komendy robotnicze jeńców rosyjskich, między którymi byli i litwini i badał ich prawcomyślność (Zuverlässigkeit). Jeńcy Litwini twierdzili, że jeżeli oni powrócą do kraju w normalnych warunkach to go zastrzelą i sami wtedy stawiają się do policji. Obecnie ten pan jest ministrem.

„P. Wilejszys zwiedzał swobodnie

robotnicze komendy wtedy, kiedy nawet przedstawiciele neutralni Czerwonego krzyża nie mogli na to uzyskać pozwolenia; w dodatku miał do swej dyspozycji rower wojskowy. Na drugi dzień po jego odwiedzinach zjawiał się w komendzie tłumacz przysięgły niemiecki i badał czy p. Wilejszys we właściwym duchu występował. Przy końcu takiej rozmowy ze mną tłumacz przysięgły niemiecki, p. Kleim (obóz Guben) wyraził się:

Pan Wilejszys wiernie zarabia swój pieniądz, ale czy go w Rosji za tę robotę nie powieszają nie mogę ręczyć. Było to w maju 1917 r. — kończy p. Ponginas.

„Neutralni“ w Tarnopolu.

Gdy ukraińcy weszli do Tarnopola, żydzi na każdym kroku witali ich owacyjnie. Ukraińskiego pułkownika Mykitka witał komitet żydowskich pań, ofiarując kwiaty z dedykacją: „Bohater-skiemu wyswobodzicielowi wdzięczną ludność żydowska.“ (Donosi o tem „Kozackij Hołos“ z d. 21 czerwca b. r.).

W okolicach Tarnopola wielka ilość żydów wstąpiła do wojska ukraińskiego. Jak dowiedzieliśmy się od jeńców żydowska ludność samego Tarnopola wystawiła osobny bataljon, który w stanie formowania się jeszcze walczył w związku z 5-tą brygadą ukraińską. Również i z innych miejscowości nadeszły stwierdzone przez prasę ukraińską wiadomości o współdziałaniu żydów z rusinami na szkodę Polaków.

Godzina Askenazego.

—o—

Przedostatni tydzień polityczny w którym główni pastarze narodu pod wpływem niespodziewanych nroów aprowizacyjnych i politycznych pokładli się do łóżek upłynął w Warszawie pod znakiem prof. Askenazego. Jaką było wzięcie gazetę do ręki wszędzie natrafiało się na nazwisko znakomitego historyka i to na pierwszym miejscu Figaro ci, Figaro la, Askenazy tu Askenazy tam. Askenazy przewodniczy sekcji prawnopolitycznej w komisji polsko-gdańskiej, Askenazy wygłasza mowę na zjeździe Towarzystwa Brytańskiego, Askenazy pierwszy podpisuje się na liście ofiarodawców daru narodowego dla Naczelnika. Askenazy czuwa u wierzgła zachowanego piernika, Askenazy przywoła znakomite lekarstwo od Belwedera, Askenazy siedzi na pierwszym miejscu w Katedrze, Askenazy pisze odezwę do narodu, Askenazy daje aut dla dyplomatów ukraińskich, Askenazy ma zostać wojewodą gdańskim, Askenazy jedzie w specjalnej misji do Juden—nicza, Askenazy zostaje ministrem oświaty na miejsce Łukasiewicza, Askenazy pisze dwutorową historję II Brygady, Askenazy konferuje z sir Samuelem, Askenazy

układa nowy szkic konstytucji, Askenazy zostaje pierwszym „strażnikiem praw“, Askenazy desygnowany na ambasadora w Wiedniu, Askenazy zakłada klub przyjaciół narodu węgierskiego. I t. d. i t. d. Czulo się z tego wszystkiego, że wybiła godzina Askenazego. że świetny autor Łukasiewskiego i demonicznie genialny podjudzacz inteligencji polskiej na Rosję znów wypływa na powierzchnię i od razu śmiałą ręką sięga po batutę. Jakiś czas mądrze przykucnął i przycichł po przyjeździe z zagranicy, gdzie wygodnie i chytrze w dostatku, futrowany łódzkimi rublami (pecunia judaica non olet) przepędził czas europejskiej wojny. Wojna bowiem zaskoczyła warszawskiego Tukidydelesa w Karlsbadzie jak tyłu tyłu innych żydów. Z Karlsbadu przeniósł się szybko zwąchawszy pismo nosem do Szwajcarii jak tyłu tyłu innych żydów. I tu działał ad majorem Caesaris gloriam jak tyłu tyłu innych żydów, węgierskich, francuskich, rosyjskich, włoskich, czeskich, angielskich. Historycy żydowskiej prosopii dostali ordre de bataille aby pisać szybko prace o Napoleonie. Wykazując wielkoduszność, rewolucyjność, i wyzwolenie narodów przez Napoleona w ten sposób zasugeruje się czytelnikom analogję między Wilhelmem a Napoleonem; Wilhelm także wyzwalał z niewoli rosyjskiej cały szereg „males nations“ w Wschodniej Europie, Gruzinów, chce wyzwalać Egipcjan (Sułkowski a Mackenzen marschert nach Egipten). Drugi ordre de bataille brzmiał: zohydzać Anglię! I ruszyły z miejsca wszystkie znakomite pióra żydowskie. Nie było historyka mittel-europejskiego lub wschodnio-europejskiego (aszkenazim) któryby przez ciąg wojny europejskiej nie zohydzał Angli i nie starał się ubocznie gloryfikować wyzwalającego militaryzmu Napoleona. W Madrycie ulokował się i pisał paszkwile na Anglę Nordau, w Kopenhadze napisał tom o Napoleonie Brandes, w Wiedniu obskurny i kanalfowaty Friedjung. Askenazy w r. 1913 zapowiadał pompatycznie napisanie monografii o Wielopolskim. Dzięki temu wkroczył się po swojemu w rodzinę Wielopolskich, siedział w Chrobrzu, jeździł do Petersburga, składał wizyty dygnitarzom i arystokratom, a realności warszawscy pieścili go pieszcząc się myślą, że wreszcie Margrabia doczeka się monumentalnej monografji pióra tego genialnego Litwaka Przyszła wojna. Monografia o Margrabiu nie „leżała w płaszczyźnie“ programu politycznego jaki tajemniczy Sanderhodyn czy też A. I. U., przypisała wszystkim żydom europejskim: Piszcie o Napoleonie wrogu Anglii a wyzwalczu i salwatorze Polski! I Brandesy Friedjung i Askenazy pisali. W Szwajcarii znalazł się wtedy pewien żyd węgierski niejaki Valyl (obok innych Marguliesów, Rappaportów Vigo Alineredy i tp.), który wydawał organ kosmopolityczny pod tyt. „Revue Politique Internationale“ Internacjonalny szowinista

polsk. prof. Szymon Askenazy wydrukował w tej „Revue“ swój polski akt oskarżenia polityki angielskiej.

Merytorycznie i obiektywnie biorąc prof. Askenazy w pracy tej ma wielobrotnie pełną rację, a dzisiejsze stanowisko angielskie wobec Polski stwierdza tę rację bardzo dobitnie i dotkliwie. Umieszczenie atoli tego aktu oskarżenia angielskiej polityki względem Polski w momencie dziejowym, kiedy zwycięskie hordy Ludendorffa były o 100 mł od Paryża, na Londyn rzucały bomby Zeppelinów a w Polsce Besselerskiej coraz więcej charakterów gięło się dla idei Mitteleuropy, w momencie kiedy lord Balfour wypowiedział tak piękne i mocne słowa dla pokrzepienia wytrwałości i odporności polskiej było wyraźnym dokumentem ad usum Berolini. Akt oskarżenia Anglii prof. Askenazego przetłumaczono pośpiesznie na polskie a pomieścili go in extenso wszystkie organy skrajnie i umiarkowanie aktywistyczne; pierwsza „Godzina Polski“ i piotrkowskie „Wiadomości Polskie“. Argumentami, dostarczonymi w porę przez międzynarodowego szowinistę polsko-żydowskiego, bito w głowę wszystkich zwolenników Ententy. Askenazego cytowali w mowach i Radziwiłły i Tarnowski i Diamandy i Liebermany, kosmopolici z najgórnějších i najdolnějších uwarstwowań. Gdy w owe czasy ktoś ośmielił się nieśmiało choćby wyrazić wiarę w immanentną rzetelność polityki angielskiej i nadzieję, że dyplomacja angielska nie pozwoli na rozstrzygnięcie kwestji polskiej tylko przez Berlin i Wiedeń, zagważdzano go dowodami djaboliicznie sprytnie zgromadzonymi przez genialnego Litwaka, dyrygującego z Montreux całym aktywizmem warszawskim. Pod wpływem tego to szczurowaba i hypnotyzera Askenazego redagował też swego „Moniteura“ pigmój Kucharzewski. Olbrzymia erudycja Askenazego karmiła i dodawała tupetu p. Makowieckiemu w „Gońcu“, p. A. Zagorskiemu w „Głosie Stolicy“, p. Rosnerowi w „Kurjerze Polskim“, p. Estreicherowi w „Czasie“, p. Srokowskiemu w „Nowej Reformie“ i całej targowicze germańskiej.

O tej świadomości i perfidnej antyangielskiej propagandzie kosmopolitycznego szowinisty Askenazego pisały swego czasu „Morning Post“, „The Nineteenth Century“ i „New Witness“ (13 XII 1916)! a zdemaskował całą tę machinację historyka polskiego, pracującego na swój sposób, ad majorem Germaniae gloriam, znakomity autor angielski G. K. Chesterton. nasz najszczęśliwszy przyjaciel a do czasów wojny faworyt naszej Lcvycy (Rzymowski).

Nie zaprzestał atoli prof. Askenazy tylko na paszkwili na Anglię, dostarczonym jak na obstalunek wtedy, kiedy wszystkie żydowskie pióra mittel europejskie i aszkenazyjskie judziły na

Anglię, Rosję, Węgrów, Szwedów, Greków i Ukraińców, Pisząc omal równocześnie z Brandesem i Friedjungiem dzieło o cesarzu Napoleonie (którego Wilhelm miał być jakby drugą reinkarnacją) przemycił i zamieścił Askenazy w przypisach akt oskarżenia przeciw i rojalistycznej i rewolucyjno-demokratycznej Francji, sugerując chytrze czytelnikom polskim jak mało ufności mają pokładać w przyrzeczeniach i obietnicach dzisiejszej republikańskiej Francji. Polski sarmacki historyk byłby to zrobił prawdopodobnie prosto, otwarcie, grubo i niezgrabnie, pióro izra-elity, należącego do elity intelektualnej globu, zrobiło z tych rozważań i oskarżeń Francji majstersztyk insynuacji i sugestji. w każdym calu sztuczny, w każdym słowie perfidny. ale w każdym zdaniu przekonywujący. I znów kiedy wyszedł za czasów okupacji pierwszy tom monografji o Napoleonie wraz z jadowitymi przypiskami i alluzjami do Komitetu paryskiego cała prasa progermańska cytowała Askenazego jak ewangelistę. W samą porę, kiedy gruba Berta waliła do Paryża, łodzie podwodne zatapiały statki angielskie. a Warszawę pouczali obediencji wobec Besselera trzej Radziwiłłowie Matheus, Franciscus i Janus, przyszło monitum szowinistycznego kosmopolity i genialnego Litwaka Askenazego: Nie ufać Francji! Ni socjalistycznej, ni rewolucyjnej, ni republikańskiej, ni żadnej! Napoleon był wielkim bo nienawidził Anglii i jest antycypacją Wilhelma! Ale Francuzi są mali i ich polityka egoistyczna! I znów Askenazego nam cytowali Kempner, Kronenbergi i Adam Tarnowski i Adam Napieralski i te wszystkie quatr de boche, z którymi porachujemy się aż chyba w r. 1920..-

Ten to Askenazy wypływa dziś znowu w zgalicjanizowanej doszczętnie Warszawie. Ten to Askenazy potwarca Anglii i Francji z r. 1916 i 1917 podgryzacz polskiej ufności w Anglię, siewca sceptycyzmu co do czystych tendencji polityki angielskiej ma dzisiaj już, tj. w r. 1919 tupet imponujący, przygniatający tupet brania udziału w fundowaniu Towarzystwa brytyjskiego w Warszawie, ba nawet siedzi na estradzie obok honoratorów, ba nawet zabiera głos, wygłasza speech, ba, nawet jest aklamowany! Genialnyż to jewrej! genialny w każdym calu! Trzeba znać powieści angielskiego Disraelega, np. takiego Endymiona lub Tankreda, żeby sobie wyimaginować, jakie bezbrzeże pogardy dla tej trzody aryjskiej w saji zebranej musiało się kryć w duszy takiego w gheccie litewskim urodzonego ashkenazima, genialnie zuchwałego ashkenazima, kiedy miał czelność wygłaszania mowy z hołdem dla Anglii wobec czcigodnego jej reprezentanta sir Horacego Rumbolda! on! nasz Rejnach, nasz Friedjung, nasz Brandes, nasz

Nordau, on! noster calumniator Britanniae tempore belli. Szerzyli progermańskie idee polscy historycy Smolka, Dębiński, Brückner w czasach okupacji; jak dyskretnie i delikatnie usunęli się dziś w cień, aby nie przypominać społecznym tych horrendów, które w omal mieniu wypisywali. Inni historycy polscy i to pierwszorządne pióra przez cały przeciąg wojny stali na stanowisku filoententowym i filoangielskim: Balzer, Smoleński, Konopczyński, Kutrzeba, Szelągowski, Papée, Kochanowski, Sobieski, Wawrzukowicz itd... I z tych żaden nie pokwapił się stanąć w rządzie założycieli Towarzystwa Angielskiego! Ale Askenazy był zaraz na miejscu! Askenazy wkręcił się pierwszy i już się rozpycha, już jeździ, już składa wizyty, już ciągle we fraku, już makleruje dyplomatycznie!

Ustrzegamy opinię publiczną i sterujących mężów stanu przed tym internacjonalnym szowinistą polskim jak najpoważniej. Najkompletniej zassymilowany, sarmacki w każdym calu, przepolski i zapolski, ekspert i juror w dziejach polskich, znawca fundamentalny i oszalamiający pozostał Szymon Askenazy najgłębiej w duszy żydem in potential żydem esencjonalnym, żydem integralnym, żydem subliminalnym, ekstraktem senityzmu. Można czasem zaufać rabinowi Perllmutterowi i wierzyć nawet w jego dobrą wolę wobec Polski, ale nigdy nie należy ufać bez restrykcji typom a la Askenazy i typowi aszkenazim. W krytycznych momentach dziejowych taki najbardziej obłąskawiony i jedzący z ręki semicki Sarmata, chytrze, milczkiem, nawet nie świadomie dokona czegoś przeciw narodowemu interesowi rasy, w której jest tylko rozrostłym muchomorem. W pierwszej wojnie wszechświatowej żyd Askenazy nie stając otwarcie za Niemcami, chytrze podkopywał w nas wiarę w antagonistów Niemiec, tj. w te dwa narody, które nas wyzwoliły. On, który kiedyś, kiedy „Moskal“ był jeszcze w Warszawie, demaskował arkana polityki pruskiej i dość często prześiadywał sobie w Petersburgu, uważał za wskazane w krytycznym momencie wojny, kiedy szala przechylała się na niekorzyść Anglii i Francji „demaskować arkana“ polityki angielskiej i francuskiej. Beware to aszkenazim! Dziś ten Endymion Disraelega wypływa znowu. Kiedy w r. 1917 przyjechał do Warszawy, ukrywał się skromnie, chodził chyłkiem, przyjaźnił z „lumenthalem“ „elmontem“ i tylko w „Kurjerze Polskim“ Natansonów składał pokryjomu jajeczka swego „umiarkowanego aktywizmu“. W dzisiejszej Warszawie rozpycha się znów łokciami na prawo i lewo. Marzy mu się stanowisko duchowe Klaczki, także Litwaka z pochodzenia i skroś żyda subliminalnego, który w decydującym momencie historycznym rzucił z łam krakowskiego

„Czasu“ kamień w głowę Margrabiego, zarzucając mu odstępstwo i zdradę narodową! Litwak z ghetta i twórca ideowy ck. trojalizmu... Wielopolskiemul,

Ostrzega się przed Masynissą Askenazym, który już zdołał oczarować i opętać Irydjona Paderewskiego. Wojna wszechświatowa jeszcze się toczy tylko w innych dziedzinach. Doradca z rasy askenazim w krytycznym momencie będzie choćby p o d ś w i a d o m i e zawsze działał wbrew interesowi polskiemul Będzie zawsze szczuła na „Moskali“ i Czechów, będzie zawsze podgryzał wiarę we Francję a może i w Anglię, bo tak mu nakazuje ślepy instykt, bo to wyssał z mlekiem matki, bo w tem leży jego organiczne ja: dla dobra rasy germańskiej nie dopuszczać do zgody plemion słowiańskich, nie dopuszczać zaistnienia żadnego wielkiego mocarstwa słowiańskiego, wszystko jedno Rosji czy Polski-byle żadnego! To misja rasy ashkenazim... Askenazy to nie jest tylko ta jedna Indywidualność, ale to symbol. Nazwisko Askenazego, zaczynające listę darów dla Naczelnika Państwa Polskiego, to usymbolizowanie supremacji rasy askenazim nad rasą Sarmatów. Nazwisko Askenazego na liście Towarzystwa Polsko Brytańskiego to szczyt ironji historycznej.

Britania! Rule the Waves Beware to ashkenazim!

nie mniejszego obwieszczenia. Zabraniam wydawania gazet.

Preusker, major i komendant 11/1 55 komendant m. Kalisza.

Równocześnie w południowej części Królestwa wyszła następująca odezwa:

Do mieszkańców Kielc!

Z ramienia Komendy Wojsk Polskich z dniem dzisiejszym objąłem kierownictwo polityczne miasta Kielc.

Wzywam ogół patriotycznej ludności do czynnego uczestnictwa w narodowej sprawie.

Od nas, Polaków zależy, na ostrzu naszego oręża, na sile naszej polityki zawisła przyszłość Narodu. Twórzmy fakty dokonane, które na wojnie są jedynym prawem.

Każda dzielnica dawnej Rzeczypospolitej winna pokazać, że jeszcze gra w naszych żyłach krew rycerzy, że nie wymarła w sercach chęć swobody, a myślą jedyną w czasie wojny jest ocalenie wspólnej wszystkim sprawy.

Wzywam całą miejską ludność do zapisywania się w szeregi polskich żołnierzy!

Wzywam wszystkich ludzi dobrej woli do uczestnictwa w narodowych rządach!

Wzywam całą ludność do czynnej pomocy olczystemu wojskul

Michał Sokolnicki,

Komisarz wojsk polskich w Kielcach.
4 sierpnia 1914.

Z zomierzonej przeszłości.

1914 r.

—o—

Niemiecka komenda wojskowa wydała do magistratu miasta Kalisza następujący rozkaz:

„4 sierpnia 1914 r.

Do magistratu miasta Kalisza!

Ponieważ nocy bieżącej dano z domów kilka wystrzałów do załogi miasta Kalisza, ustają wszystkie względy wobec ludności. Zakazuję wszelkiej komunikacji z prowincją i znoszę wszystkie listy żelazne. Wszystkie restauracje mają być zamknięte, z wyjątkiem hotelu Europejskiego, który uważać należy za moją kwaterę. Wzbrania się zatrzymywania się na ulicach i placach. Nieprzestrzeganie rozkazów wojskowych karze się śmiercią. Aresztowanych 6-ciu obywateli zostaje pod moją władzą. Przy najmniejszym oporze będą rozstrzelani. Jako karę za zajęcia dzisiejszej nocy zapłaci miasto do godz. 5-tej po południu 20,000 rubli. Na wypadek powtórzenia się nowych rozruchów ze strony mieszkańców, każdy dziesiąty obywatel zostanie rozstrzelony. Od godziny 8-mej dzisiaj wieczorem wszystkie domy muszą być zamknięte i wszystkie okna oświetlone. Magistrat ma natychmiast postarać się o opublikowa-

Niedołęstwo.

—o—

Czytamy często o zjazdach episkopatu polskiego, o naradach i t. d. Niemal po każdym takim zjeździe, — po upływie pewnego czasu, donoszą pisma o jednej lub wielu nowych kandydaturach do mitry biskupiej; następnie czytamy o konsekracji i mnoży się w ten sposób hierarchja kościelna. Ponieważ liczba djecezji jest ograniczona, kreowani tą biskupi-sufragani po

jednym i po dwóch dla djecezji. Wszyscy oni rodzą się na zjazdach biskupich i, jak do tego czasu, wyszli prawie wyłącznie z faworytów i ulubieńców biskupich, bez względu na to czy mają odpowiednie dane, posłuch u duchowieństwa i t. d. Nie nasza to rzecz, nie będziemy się wtrącać do zalet nowych biskupów; ci, co ich wybrali i przedstawili Stolicy Apostolskiej do zatwierdzenia, biorą pełną odpowiedzialność na siebie.

Tym razem chodzi nam o co innego. Oto paste-z-patrjota djecezji wileńskiej, arcybiskup Hryniewiecki, już od czterdziestu lat jest wygnańcem i tułaczem. Opatrzność przedłużyła mu lata i udzieliła tyle sił żywotnych, że doczekał się upadku caratu, wskrzeszenia Polski i wolności religij dla uciemnionych swóich djecezjan. W uczczeniu zasług Stolica Apostolska mianowała go arcybiskupem, nie zdołała wszakże, wobec brutalnej przemocy rosyjskiej, przywrócić mu faktycznie utracony tron biskupi. Nikt z duchowieństwa nie miał takiego prawa do stolicy biskupiej w Wilnie. jak on, bo to przecież jego djecezja. Zapomnieli o nim biskupi polscy. Przywracając mu djecezję, mieliby o jednego mniej faworyta w mitrze biskupiej; wybrali włęc litwomana, czy też manekina w ręku liswomana na szkodę Kościoła. Nie stał na przeszkodzie podeszły wiek arcybiskupa Hryniewieckiego. Jest na to sposób. Prawo kościelne przewiduje i poleca mianować koadjutora.

— Jak tedy nazwać postępek episkopatu polskiego?

— Tylko niedołęstwem!

VIRAX.

Noce Listopadowe.

Długie, mroźne i wilgne, nie białe jeszcze swym śniegiem, a tylko brudnobłotne i okrutne w swej zabójczej zmienności noce listopadowe. szczególnie noce kończącego się listopada, dziwnie często odgrywają jakąś tajemniczo-ważną, symbolicznie znamienne rolę w dziejach Polski.

Daje się to widzieć narzucająco w pierwszej połowie XIX wieku, gdy się syntetycznym wzrokiem, z perspektywy

lotu ptaka ogarnia całokształt militarnej burzy Napoleońskiej. Dziwnym trafem, czy fatalizmem mistycznym, w długie listopadowe noce zachodzą wypadki dziejowe szczególnie ciężarne swą wagą i swymi następstwami, przytrafiają się zdarzenia i fakty, brzemienne konsekwencjami dla trzech sąsiadujących ze sobą narodów wę wschodniopółnocnej Europie, kończące zarazem poszczególne rozdziały wielkiej nad

ludzkiej epopei Napoleońskiej. Te noce Listopadowe tak doniosłe, bezmierne dla Prus, Rosji, Polski, a tworzące fatalistycznie ciemne plany w odlepiającym swą jasnością myślenie Napoleońskim przypadają na lata 1805, 1806, 1812, 1814 i wreszcie 1815. Przymnijmy je sobie kolejno, obświadcując w nich jak te nie wykłe misternie układają się z nici bałwanów, obrazy w tkaninach historii, jak to płacze się pozornie tylko o zawiązek wypadków, jak to według jakichś niewidzialnych, ukrytych prawideł i norm wielkie przemiany wywołują w królu zawiązek wielkie klęski, jak to tryumf sędziuje często z upaśkami, a największe sukcesy nagrodzone czasami bywają niczem, białą mydlaną sławą przelotną lub zaledwie jedną stroną w podręczniku historii.

* * *

Pierwsza taka Noc Listopadowa, w której na ścianie Bałtazaroskiego pałacu hegemonii i wszechsławy Napoleońskiej Nienazysz dziejowa piszą początkowe zgłoski ostizęgiącego Manetekel-Fares przypada na 29 Listopada 1805 roku. Demowores, zjadacz ludów Bonaparte, przesnił już orientalne fatamorgania panowania w Egipcie i zapomniał o niedoścignym nigdy zagrożeniu Abionowi w Indiach. Nawet jego, brygadowy i absolutnego geniusza strategicznego, naraża o wszechświatowym władztwie kończą się boleśnie tragicznym fiaskiem. Z drugiej eskapady egipskiej dawno już wrócił „bezbezpieczny na koniu”, przekonawszy się, jeno, że wszelka wolna o cały półkoleżyc jest to walka z księżym, Dabolićna fantazja imperialistyczna Napoleona zaczyna zataczać już mniejsze kregi. Ale oto właśnie i w te kregi wchodzi inny władca, mocarz z Palmyry Północnej, Aleksander I. I dla przeciwdziałania nowemu napadowi furii napastniczej i zaborczej korsykańskiego nadłowiela, łączą się dwa państwa Wschodu Europejskiego. Dawna zaślota ieszere od czasów Piotra Wielkiego, teraz z taje wzmocniona nierozzerwalnym węzłem. Dla umocnienia tych węzłów car Aleksander zjeżdża do Berlina. I oto dnia 29 Listopada w nocy, w Poczdamie, po spożytej wieczerzy król pruski i jego żona, wraz z cieniem Aleksandrem, który na drugi dzień ma już wyleć jad z potwrotem, schodzą do grobowca fundatora potencji pruskiej Fryderyka II. I tu teraz przy świetle lampadek, wnuk Katarzyn, nachyliwszy się, całuje kamień grobowy granicznego suzerena i ślubuje królowi i królowi dożgonną przyjaźń i wieczne braterstwo. Przyjaciela swej młodości, swego ministra i doradcę, ks. Czartoryskiego car Aleksander po trzykroć zapiera się, a jego systemat i plan polityczny szeroko

opowiada w Poczdamie. Wzruszeni i przejęci do głębi ważnością historyczną tej nocy 29 Listopada, monarchowie wracają z podziemi do apartamentów, w których żył i tworzył samotnik ze Sanssouci.

Ufitywa rok. Rosyjska przyjaźń i wieczne braterstwo nie przydały się Prusom dosłownie w niczem. Kohorty Napoleońskie zalewają całe Niemcy, a burza wojenna rozżalała się tym razem najstraszniej nad Prusami, świeżo tak uocysyła z Rosją poślubionymi. Padają twierdze: Erfurt, Magdaburg, Kstrzyn, Wrocław, Głogów, Szpanlau, Szczecin, do Berlina wjeżdża tryumfalnie Caesar condottiere. Prusy przeżywają dni najcięższe i najboleśniejsze. Z jeńców polskich z pod Jany, z legjonu t. zw. „towarzyszów” z korpusu Lestocqua i z regimentów Zastrowa formuje się teraz legion włoski. Dn. 5 listopada „Gazeta Pruski Południowych” donosi o pokazaniu się w gaminach ziem okupowanych pierwszych strzelców francuskiego regimentu konnego. W Warszawie gubernator Koehler wydaje uspakajającą odezwę do ludności, sam zaś opuszcza miasto i przekazuje władzę Tillyemu. Po Koehlerze wjeżdża pierwszy „Kantor realizacji skarbowych”, poczem zaczyna się organizować milicja. Milicjanci z koniecznymi pikami i „balonkami”, noszonymi kolbą do góry (vide Ozłowskiego karykatury) zaciągają walty, zajmują odważnie. Dn. 27 Listopada rano garnizon pruski i część rosyjskiego przechodzi i przeprawia się na Pragę. Król Pruski wjeżdża do Pultuska i tu w głównej kwatery odbywa się wielka rada wojenna z „rosyjskimi” dowódcami Bennigsem, Melissonem, Suchtelenem i Essenem.

Dn. 27 Listopada o 6 ej rano pojawiają się u Jerozolimskich rogatek pierwsi Francuzi z regimentu № 13, pod dowództwem Guillauma, 28 wjeżdża gen. Milhaud z szwadronem strzelców. 29-go odrywa tryumfalny wjazd Murat książę Klujji i Belgii, jego szwagier, I oto 29 Listopada w nocy odbywa się pierwszy bankiet na cześć nowego władcy i jego namiestnika. Spóźnionych urzędników i żołnierzy jeszcze nocą „na krupach” przewożą poczciwie mieszczuski na Pragę i do sąsiedniej Austrii. Miasto jest iluminowane, na ulicach żołnierze francuscy, wrywani z objęć, wzbudzają powszechny szal polskiej gościnności, radości i szczęścia. Tylko niektórzy trzeźwi młodzi polityczni nie dają się porwać gorącej szumiącej fali. Książę Staszyc radzi zapalonemu poecie Koźmianowi, aby „z odą jeszcze się wstrzymał, zaczekał“...

* * *

I oto znów przesypuje się piasek w wielkiej klepsydze czasów. Następnego roku, 27 Listopada, wjeżdża do Warszawy książę warszawski z woli i grymasu Imperjalistycznego największego batalisty jakiego ludzkość wydała. Ojład panuje po biedermajersku poczciwie i gospodarnie w tym karykaturalnie miniaturowym kraku, wyciętym kapryśnie z wielkiego organizmu polskiego, jako wschodnia ściana olbrzymiego Bonapartoskiego domu z kart.

Gwiazda Napoleońska świeci teraz potężnie na nieboskłonach, garząc swym blaskiem jarzącym wszystkie inne konstellacje i systematy gwiazdne. Zarysowana tym jarzącym światłem szlachta polska, dziedzicznie rycerska, wiecznie kresowo odrodkowa, przygód chciwa i w awanturach heroicznym rozkchana idzie za głosem Syreny Napoleońskiej na wszystkie brzegi świata, do Egiptu, na San Domingo, nawet najniepotrzebniej i najbezmyślniej do Hiszpanji, by tam jako „los infernos” narzucić przemoc tyranstwa galijskiego i odbierać wolność „zogu ducha winnym Karytlanom. Zapewne, że te lata wojaczki i bahaterskiej wysługi, te wycinania w pień mameluków, czy murzynów, przynoszą laur glori i wielu rodzinom szlacheckim, rozstawiając po Europie nieznane tam dotąd nazwiska, a przede wszystkim rehabilitując przed opinią światła honor szlachty polskiej fatalnie odyskredytowaną jej masową moralną niepocztałością podczas rozrobiorów. W rezultacie atoli pozytywnym dla dobra ojczyzny, serjo biorąc, nie przynosi to wszystko nic, oprócz samych passywów: hekatombi z ludzi, potwornego upływu krwi polskiej nie dla polskich celów, kompletnej ruiny kraju ekonomicznej i gospodarczej, a skutkiem tego absolutnej bezsily jego właśnie w momencie, gdy sily przydać się mogły.

Jeżeli się dziś, ze stanowiska nowoczesnych badań polskiego dziesięciolecia Napoleońskiego patrzy przez mikroskop ścisłej nauki na ten, tak gorący, „bez zastrzeżeń” i „bez gwarancji” współudział szlachty w imperjalistycznych i uniwersalistycznych przygodach, ekspedycjach i awanturach Bonapartyzmu nie sposób nie uważać tego całego „aliensu” za jeden z licznych samobójczych aktów narodowych. I może sobie cała poezja polska i wielka i mała i dalsza za najmniejsza czerpać z legendy Napoleońskiej efektowny romantyczny materiał pełnymi garściami, fakt pozostaje atoli faktem, że racja stanu narodowa i instykt samozachowawczy wówczas, był po stronie minimalnej mniejszości i, mniejszości, w której coprawda, byli tacy, jak: Kościuszek, Staszyc, Kołłątaj, Weysenhoff, Lubecki i inni.

Tymczasem atoli w epoce, o której

mówimy, cały naród leżał u stóp kolumny korsykańskiej. Narody bowiem często i szanują tych, którzy je pożerają. Wszystko, co było w Polsce najcięższego, najświadomiej obywatelskiego i patriotycznie choć błędnie patrzącego szło za tem słońcem i wtedy, kiedy zaczęły się na niem pokazywać już wielkie czarne plamy zbliżającej się dekadencji. Najpiękniejsze i najczystsze typy rasowej polskości brały też udział w wielkim rapsodzie moskiewskim. W szlachetnej iluzji, że biją się dla swej ojczyzny wolności i ratunku, bili się najdzielniej i najzapamiętałej i pod Smoleńskiem i pod Moskwą dla litylko cezarycznej Chimery, dla fantazji wielkiego uwodziciela, który zakochawszy się zapamiętałe w idei przyszłego franko-russe aljansu szedłby choć przemocą i gwałtem zdobywać wzajemność słowiańskiej mocarki.

* * *

I oto znów przychodziły Listopada dni ostatnie. R. 1812. Resztki lądowej Armady wlokły się po najstraszliwszym pogromie czarnym szlakiem białej śmierci na Smorgonie ku Berezynie. Dwa mosty zbudowane na tej rzece „najistinnie“ ruskiej. Dn. 27 Listopada szybko przejechał przez most w sankach, okutany w futrze Cezar rewolucji francuskiej. Za nim niedobitki gwardji, szarpane ze wszech stron przez kozackie watahy. W nocy z 29 Listopada, kiedy przeszły za uciekającym Napoleonem resztki resztek, marszałek Oudinot, wśród trzaskającego mrozu rozkazał spalić natychmiast most za francuskim wojskiem.

Paliło się to wiazadło symboliczne łączące Europę z Rosją tej listopadowej nocy na tle iglastego lasu. Kończył się tym trybem rozdział słowiański liiady Napoleońskiej. I z końcem dni tego samego Listopada zjeżdżali się w nadgranicznych Taurogach trzej reprezentanci Prus z trzema reprezentantami Rosji. Tutaj w młynie Poszerowskim zawarto konwencję antynapoleońską, podpisaną przez Yorka, Redera, Seydlitza z jednej strony, a hr. Diebitscha, K. Clausewitza i Dohnę z drugiej strony z definitywnym celem zniaczenia wspólnymi wyteżonymi siłami niezwyciężalnego uzurpatora, wciąż z popiołów i zgliszczy odradzającego się Fenixa. Ta noc listopadowa miała znów technąć życie i moc w przysięgi i ślubowania, zawarte w podziemiach poczdamskich, odświeżyć tradycje wiekowej przyjaźni.

Jakoż i istotnie teraz dopiero chyba aljans rosyjsko-pruski istotnie nabrał mocy jakby stalowych ogniw, skoro rzucony i owinięty koło nóg olbrzymia bączuch koalicji europejskiej powala go wreszcie na ziemię pod Lipskiem i zmusza do szybkiego ratowania się cofaniem już ku Francji. Dnia 29 Listopada 1814 poddaje się najdalej na zachód wysunięta placówka imperja-

lizmu Napoleońskiego francuski Gdańsk a teje samej nocy listopadowej cesarz francuzów opuszcza szybko Frankfurt i wraca za Ren do „terytorjalnej klauki“. W nawiązanych teraz układach z koalicją cesarzów i królów stawia jednak wczorajszy pan połowy Europy i przyznać to można otwarcie, wampir jej bezwzględny, żądania wprost gigantyczne, t. j. aby Anglja zasadę niepodległości narodów (której domagano się właśnie od niego) uznała i zastosowała na morzu. Tyran kontynentu upominał się o wolność mózgi Ni mniej i ni więcej!

I oto teraz dopiero gwiazda największego geniuszu organizacyjnego romańskiej rasy powoli istotnie przysaga. Paryż już Burboński znowu. nie cesarski, bez śladów robespierrizmu i bonapartyzmu wita uroczyste wjeżdżających w jego świetlane mury zwycięzców, i tych z podziemia poczdamskiego i tych z młyna Poszerowskiego w Taurogach. Poczem gdy pierwszy pokój paryski nie pozalał jeszcze wszystkich wierzcycieli utracjusza z wyspy Elby, wszystkich interesantów, wszystkich malkontentów zdezonizowanych i pretendentów, jeszcze na innym terenie, tym razem w Wiedniu ma miejsce Kongres wytwornych dyplomatów i tańczących kadryle suwerenów. I tam dopiero w pięknej metropolji walców przeprowadza dalej dość beceremonjalnie akcję likwidowania największego w dziejach przedsiębiorstwa militarystycznego.

Poczem ma miejsce jeszcze ostatni, jakby lysk świecy, kiedy to po zgąśnięciu pozornem jeszcze raz na reulem buchaświeca momentalnie światem jasnym, by wreszcie paść i w ciemnościach pograć dokoła wszystkim. Bonaparte urząda raz jeszcze widowisko godne bogów ze wszystkich mitologii kuli ziemskiej. Wraca najniespodziewaniej do swego Paryża. obejmuje w ręce sceptrum, kładzie na skronie koronę ze złotego lauru i stanawszy na stopniach pod baldachimem rozprostowuje się groźnie i marszczy niebezpiecznie. I wtedy kilkanaście rąk mocnych ale solidarnych zarzuca nań stalową siatkę i już bezlitośnie zaciska wokoło niego, Następnie Waterloo i hekatomba 46,000 trupów na ołtarzu Marsa galijskiego. Bonaparte pada już bez apelacji i bez rezurekcji. Twardzi synowie tego Albionu, który dwieście lat temu wytrzeźwił Hiszpanję z upajającego głodu hegemonji nad światem, wywożą go teraz na wyspę jeszcze nikczemniejszą w swej mikroskopijności od tamtej.

* * *

I teraz przychodzi znów Listopad, definitywnie konkludujący i przypieczętowujący księgę żywota Bonapartego. W Paryżu znów są po raz drugi wszyscy wielcy aktorowie tej comedii glauca ppa e di spada. Jest Wellington i

Castleteagh, Nesselrode, Capo d'Istria. Pozzo di Borgo. Talleyrand i Meternich. Są reprezentanci Prus: Hardenberg, Humboldt, Gneisenau, Stein, Blucher. Komendantem Paryża jest Osten-Sacken von Dodangen; królem francuskim z powrotem były obywatel i gość Warszawy Ludwik XVIII, W Eliseé-Bourbon odbywają się mozolne konferencje dyplomatów w długie, mroźne, dotkliwie noce listopadowe. Chodzi o doszczętne pogębienie i zatarcie wszelkich śladów po tym Tyberjuszu, Klau-djuszu, Germanicu, czy Kaliguli z wyspy Helleńskiej, chodzi o to, jak by najfundamentniej, najlegitymniej odrestaurować dawne rokoko Bourbonów. Chodzi też o to, aby „każdemu powinna uprzejmość wyrządzić“każdega partnera gry sprawiedliwie wedle zasług wynagrodzić, oddać co jest cesarskiego cesarzowi, co francuskiego Bourbonom, zaprowadzić ład i porządek, wedle recepty wrześnieowego Przymierza Świętego.

Tymczasem jednakże. kiedy ostatniej nocy Listopadowej r. 1815 zadowoleni płomaci wstają z szurgotem nóg ciężkich, starczych od zielonego stołu, podpisawszy się wreszcie na dużym historycznym arkuszu papieru stanowiącym ostatnią chyba stronę napoleońskiej biografji. t. j. na akcie 11-go paryskiego pokoju, okazuje się, że „wśród najlepszych przyjaciół“ są pewne dysonanse i jakieś silne uczuciowe chłody, że w tym prześwietnym licznym aeropagu głów dyplomatycznych właściwie wszystkie sznurki w ręku trzyma wielki artysta Talleyrand, za którego plecami stoją potakujący każdemu jego słowu Metternich austriacki, Nesselrode rosyjski, Wellington angielski. Grupa Hardenberga, Prusy zwycięskie stoją w izolacji. I dlatego to wszystko czego właściwie „ośmiela się“ żądać Francja, to w gruncie rzeczy, choć z trudem dostaje jako „to państwo i ten naród, który nic a nic z Napoleonizmem nie ma już wspólnego“. Oczywiście Morze Śródziemne nie zostaje jeziorzem francuskim, Egipt nie zamienia się na kolonję i padstawę operacyjną Francji, Indje nadal nie wiedzą jak nie wiedziały nic wogóle o nowem wydaniu Aleksandra Wielkiego. Ale w każdym razie terytorjum Francji z poręki angielskiej głównie zostaje nietykalne jak w granicach przed 1790; Sabaudja i Nizza odchodzą od Piemontu, a do Niemiec i Niderlandów nieznaczone skraweczki powiatów. Prusy jako najbardziej militarnie zasłużone w przemożeniu Napoleonizmu, żądają dla siebie Alzacji, twierdz nad Saarą; Metz, Diedenhofen, Charlouis, Moguncji i Luxemburga. Takie są postulaty księcia Hardenberga, którego popierają moralnie Blucher i Gneisenau, ale nie popiera Metternich i całkowicie opuszcza w decydującej chwili przyjaciel rosyjski, rewanżujący się w tak okrutnie dotkliwy sposób za to, że lat kilka temu po katastrofie Austerlitzkiej Prusy

opuścili świeżego przyjaciela i przeszli na stronę Bonapartego. I dlatego to, kiedy tej znowu nocy Listopadowej wstają od stołu dyplomaci pruscy, oblicza ich nie są zadowolone, pomimo, że lew Korsykański zamknięty już w klatce. I tej to nocy Listopadowej wśród osiwiłych generałów i dowódców pruskich, których pracę na polu walki tak fatalnie zepsuli piórem dyplomaci na zielonym suknie, powstaje po raz pierwszy myśl odwetu na Rosji. Gneisenau i Knesebeck od tego dnia zaczynają obmyślać plan sztabowy pochodu na wschód, który aż w sto lat później ma przyoblec się w realne kształty dokonanej rzeczywistości.

I znów przesypuje się piasek w klepsydrze czasów o równe 15 lat od II pukoju paryskiego. Znowu zgodnie Prusy z Rosją w politycznej przyjaźni opracowują plan pochodu na Francję dla ukarania rewolucji, która znów zepchnęła z tronu prawowitego króla, a obsadziła swego Karola X. Dowodzić ma generał rosyjski Hans von Diebitsch, który właśnie z końcem listopada wybiera się do Berlina, aby omówić i ułożyć szczegółowo ostatnie warunki antyfrancuskiej kampanji. Tymczasem atoli znów 29-tego nocy Listopadowej wybucha nad warszawskim Belwederem pierwszy płomień powstania polskiego, a ostatnie echa napoleońskiego romantyzmu. Osiwiały w bojach żołnierz i

poeta, sędziwy K. R. Knesebeck nie idzie tym razem jak ongiś marzył w Paryżu na „Rosję przeniewierczą i wiarolomną“ zni na Francję rewolucyjną, jak myślał kilka miesięcy temu, ale z korpusami V i VI staje nad granicami Królestwa Kongresowego. Płomień z Belwederu rozszerza się na całą Polskę.

Jak więc widzimy z tego przeglądu, rozmaite noce listopadowe, a już najszczegółowiej noce końca Listopada miały jakąś moc w sobie, jakąś tajemniczą, powtarzającą się, rozstrzygającą ważność i dla Polski w pierwszej połowie XIX wieku.

Adolf Nowaczyński.

(Dok. nast.).

BANK ZIEMIANSKI

założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Oddział — w Lublinie.

Ajentyry: w Kaliszu, Kielcach, Płocku i Radomiu.

Adres Zarządu: Warszawa, Mazowiecka 13. Telef. 8-55 i 97-45.

Makuchy odtłuszczone i nieodtłuszczone
w taflach oraz
Nasiona oleiste rzepak, rzepik, len
konopie i mak
kupuje

Syndykat Rolniczy Warszawski

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30**, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.

FILJE: Włocławek, Kutno, Pułtusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca, Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od q. 5—7 w.

Ceny ogłoszeń: za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 2.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 4.
ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 6.